

Jednym z głównych bohaterów tamtych czasów jest Ezdrasz, kapłan i pisarz, który prowadzi pierwszy pochód około dwóch tysięcy rodaków, mających odbudować Jerozolimę i zniszczoną świątynię. Ezdrasz przynosi Księgę Prawa, Torę, i czyta ją wobec wszystkich, mężczyzn i kobiet. Czyni to na specjalnym podwyższeniu, odpowiednik późniejszej bimby w synagodze i naszej ambony w kościele. Słowo Boże czytane jest z dodatkiem objaśnienia, które czynią lewici – to nasze kazanie. Można sobie wyobrazić atmosferę skupienia, milczenia, które panowało wówczas na placu świątynnym i jeden głos, który wybrzmiewał w tej ciszy i czytał, czytał niezmordowanie, od rana aż do południa. Nikt się nigdzie nie spieszył, nikogo nie męczyło słuchanie. Ci, którzy przeszli długą drogę niewoli, wiedzieli już, że nie mają się gdzie spieszyć. Pili ze źródła Słowa Bożego, Słowa, które, zapomniane i nie słyszane przez lata, znów powracało do nich. A kiedy Ezdrasz wznosił swoje ręce do błogosławieństwa, lud upadł na twarz i oddał pokłon. Także Jezus, Słowo Wcielone, podczas Eucharystii przechodzi pośród nas. Ile napięcia towarzyszyło jego pojawieniu się w synagodze w Nazarecie. Kiedy powstał, aby czytać Pismo zawisły na nim spojrzenia wszystkich zgromadzonych. Oczekiwali wyjaśnienia. Nic prostszego, Słowo Boże na ten dzień mówiło właśnie o Nim. Mieszkańcy Nazaretu a wraz z nimi i my oczekujemy tylko jednego wyznania Jezusa – „To o Mnie mówi prorok Izajasz, ja jestem oczekiwany Mesjaszem”. Tymczasem Jezus wypowiada tylko enigmatyczne zdanie: „Dziś spełniły się te Słowa Pisma, któreście słyszeli.” W jaki sposób się spełniły? **Dopiero kiedy zaczynamy sobie te pytania głośno zadawać, odkrywamy, czym jest rzeczywiście Słowo Boże. Słowo to głos Boga, to stojąca za nim żywa Osoba, chce nas prowadzić w duchu wolności. Jezus, nasze Słowo, nigdy nie daje i nie narzuca nikomu gotowych odpowiedzi na pytania o swoją obecność, miłość, o nasze powołanie, sens życia i celowość cierpienia. U Niego gotowych odpowiedzi nie ma. Chce nas do nich doprowadzić, chce abyśmy je odkryli – zaprasza nas w drogę.** Jego Słowa krok po kroku będą nabierały coraz bardziej realnych kształtów. Niedługo po wydarzeniu w Nazarecie, które zapowiada Jego misję, także On wyruszy w wędrówkę, w której da się poznać jako prorok uzdrawiający i głoszący w mocy Ducha Słowo Boże. Aby przekonać się, kim naprawdę jest, trzeba będzie czekać aż do Wieczernika i Ofiary na krzyżu. **Jego Słowo spełni się ostatecznie, lecz aby to ujrzeć, trzeba będzie Mu towarzyszyć cierpliwie i z ufnością. Słowo Jezusa to Słowo życia, które odpowiada na nasze konkretne życiowe sytuacje.** Nie zniechęcajmy się, kiedy Słowo wydaje się niezrozumiałe. Często potrzeba czasu, żeby dojrzało i wydało owoc w naszym życiu. W takiej chwili Słowo, do tej pory niezrozumiałe, okazuje się być ratunkiem i drogowskazem. Dziś Bóg zaprasza nas do tego, abyśmy przyjęli Słowo jak osobę Chrystusa Pana, jako towarzysza naszej wędrówki i wraz z Nim przeżywali wszystkie zmienne koleje naszego ludzkiego życia.

## ○ ○ ○ CHRYSTUS – SŁOWO ŻYCIA – W ŻYCIU CZŁOWIEKA ○ ○ ○

W dobie powszechnej sekularyzacji dochodzi niekiedy do niespodziewanych i spektakularnych nawróceń. Przykładem tego są losy **Gabriela Magalhães**, jednego z najważniejszych dziś w Portugalii pisarzy i intelektualistów. Jak sam przyznaje, należy on do pokolenia, dla którego religia była z intelektualnego punktu widzenia szaleństwem. Powracając pamięcią do czasów sprzed nawrócenia przyznaje, że jak się nie wierzy w Boga, to religią stają się instynkty, a ambicje osobistym Watykanem. Jego zdaniem człowiek nie jest w stanie się wyzbyć całkowicie kultu religijnego. On sam przedmiotem tego kultu uczynił sztukę i kulturę. Ulubieni autorzy pełnili zaś rolę prywatnych proroków. Z dzisiejszej perspektywy mogą powiedzieć, że sztuka była dla mnie swoistą przystawką do religii – opowiada Magalhães. **Do jego nawrócenia doszło pod wpływem lektury Ewangelii. Postanowił ją poznać ze względu na jej miejsce w europejskiej kulturze. W pewnym momencie zdał sobie jednak sprawę, że Słowa Jezusa, które przeczytał rano pozostają w nim przez cały dzień, że jakoś dociera do niego głos Jezusa.** „Było to dla mnie wstrząsające doświadczenie, bo byłem przyzwyczajony do absolutnej próżni, co jest typowe dla człowieka bez żywego doświadczenia duchowego” – wspomina portugalski pisarz. To był pierwszy krok nawrócenia. Drugi uczynił dzięki swej przyszłej żonie, która była już wtedy człowiekiem wierzącym. Sięgając jednak wstecz, Magalhães przyznaje dzisiaj, że już wcześniej całkiem nieświadomie poszukiwał Boga właśnie w kulturze i sztuce. W każdej kontemplacji obrazu było poszukiwanie Jego oblicza. W lekturze książek była tęsknota za głosem Jezusa. Nawet w lewicowym światopoglądzie politycznym, dążeniu do sprawiedliwości społecznej, było, jak przypuszcza, pragnienie raj, swoista intuicja Boga. Zdaniem Magalhães to samo dzieje się dziś z niewierzącymi, którzy masowo odwiedzają europejskie katedry. Nawet jeśli nie chcą się do tego przyznać, szukają tam spotkania z absolutem, zjednoczenia z Bogiem – mówi były ateista. Opowiadając o swym nawróceniu portugalski pisarz przyznaje, że obecność prawdziwych chrześcijan jest dla ateisty intrygująca. Zdumiewają go swą wewnętrzną wolnością, radością i ufnością. To ich wyróżnia w społeczeństwach takich jak nasze, które zniewalają. Człowiek wierzący zależy od Boga. Choć respektuje reguły społeczne, nie traci wewnętrznej wolności i ludzie wcześniej czy później zdają sobie sprawę z jego niezależności.

<https://deon.pl/kosciol/niespodziewane-nawrocenie-pisarza-magalhaesa,307482>



## ○ ○ ○ Z PRZYMRUŻENIEM OKA ○ ○ ○



Żyd skarży się Bogu na modlitwie: – Panie Boże, mój syn się ochrzcił – Rozumiem Cię, zrób więc teraz to, co Ja – A cóż takiego mam zrobić? – Napisz nowy testament...